

# W NASZEJ RODZINIE

„Świętość nie jest luksusem wybranych, ale jest zwykłym obowiązkiem Twoim i moim”

*Bł. Matka Teresa z Kalkuty*



## KALENDARZ LITURGICZNY NA LUTY

**02.luty** – Święto Ofiarowania Pańskiego, Światowy Dzień Życia Konsekrowanego, w tym dniu wspominamy wydarzenie Ofiarowania Jezusa w Świątyni Jerozolimskiej zgodnie z prawem Mojżeszowym; jest to także dzień modlitwy za osoby życia konsekrowanego.

**05.luty** - św. Agaty, dziewicy i męczennicy, żyła w III wieku na Sycylii. Po przyjęciu chrześcijaństwa postanowiła żyć w czystości. Zginęła śmiercią męczeńską za czasów prześladowań cesarz Decjusza.

**06.luty** - świętego Pawła Miki i towarzyszy, męczenników; był japońskim jezuitą żyjącym w XVI wieku. Wraz z 25 towarzyszami został ukrzyżowany, gdyż nie wyrzekli się wiary w Chrystusa.

**10.luty** - Świętej Scholastyki, pochodziła z Nursji (w środkowych Włoszech) i była siostrą bliźniaczką św. Benedykta, benedyktyńska, święta Kościoła katolickiego, anglikańskiego i prawosławnego.

**11.luty** - NMP z Lourdes, Objawienia w Lourdes miały miejsce w 1858 roku – cztery lata po ogłoszeniu przez papieża bł. Piusa IX dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP. Od 1992 r. Kościół obchodzi w tym dniu Światowy Dzień Chorego.

**14.luty** - Św. Cyryla Mnicha i Metodego Biskupa – Patronów Europy.

**22.luty** - Katedry św. Piotra Apostoła

## OFIAROWANIE PAŃSKIE - WEJSCIE JEZUSA W HISTORIĘ CZŁOWIKA

2 lutego przeżywaliśmy święto Ofiarowania Pańskiego, które w pradawnej polskiej tradycji nazywane by o świętem Matki Bożej Gromnicznej. Z mojego dzieciństwa pamiętam, że przewodnim tematem tego dnia była Maryja trzymająca w dłoniach zapaloną gromnicę jako symbol Świat a z nieba, które rozprasza mroki nocy i oddala wszelkie zło. Poświęcona w tym czasie gromnica była w domu traktowana jak relikwia a każdy z domowników wiedział gdzie jest przechowywana. Podstawowe znaczenie tego święta bierze się z ewangelicznego

przekazu świętego Łukasza dotyczącego rytualnego oczyszczenia matek zgodnego z prawem Mojżeszowym. Dla starożytnych rodzenie miało w sobie coś budzącego strach, albowiem młoda matka dotknęła ze zbyt bliska wielkich spraw. Nie oskarżano jej o jakieś przewinienie, proszoną ją jedynie o usunięcie się na jakiś czas z życia wspólnego i kultu publicznego. Po upływie wyznaczonego okresu (40 dni po urodzeniu chłopca, a 80 po urodzeniu dziewczynki) matka była „oczyszczona”, tzn. z powrotem włączona do społeczności. Całopalenie było ofiarą dziękczynną z radości, iż została wydana na świat nową istotą. To, że Maryja i Józef wykazali wierność i posłuszeństwo owemu prawu, ofiarując po narodzeniu Jezusa dar ubogich w postaci gołębi lub synogarlic (gatunek dzikiego gołębia występujący również w Polsce) – „Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisami Prawa Pańskiego” (Łk 2, 24) – ma ogromne znaczenie, ponieważ w



tym momencie Jezus – Bóg nie tylko cieleśnie, ale i na mocy prawa wkracza w historię ludzkości i odmienia ją radykalnie, a przede wszystkim nadaje człowiekowi rangę dziecka Bożego. Są dwa momenty w Życiu Jezusa – Człowieka, które rozpoczynają nowe etapy w Jego Życiu na ziemi i jednocześnie mają epokowe znaczenie w historii Życia całej ludzkości. Pierwszym jest właśnie wyżej wspomniane ofiarowanie w świątyni a drugim chrzest Jezusa w Jordanii. Bardzo wymowny jest opis chrztu Jezusa podany przez Łukasza i Jana. Pierwszy z nich pisze: „Jezus tak że przyjął chrzest. A gdy się modli, otworzyło się niebo i Duch Święty zstąpi na Niego, w postaci cielesnej niby gołębicą, a z nieba odezwał się głos: Tyś jest mój syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie.” (Łk 3, 21 – 22), zaś Jan Ewangelista stwierdza „Jan dał także świadectwo: Ujrzałem Ducha, który jak gołębicą zstępował z nieba i spoczął na Nim” (J 1, 32). Opisy to bezpośrednie relacje z objawienia przez Boga Jezusa jako Mesjasza, o którym publiczne zaświadcza Jan. Sam zaś Chrzest Jezusa stanowi punkt wyjścia, sygnał dany Mu przez Boga – Ojca do rozpoczęcia przez Niego posłannictwa. Obydwie te dość odległe w czasie chwile (dzieli je około 30 lat) łączy pewien, nie przez każdego dostrzegany szczegół a mianowicie gołąb. Gołąb, który dla nas chrześcijan zawsze był symbolem miłości, prostoty, pokoju i Ducha Świętego. Starajmy się z całych sił, aby w Życiu towarzyszy nam „gołąb” miłości, prostoty i pokoju.

Przekazujmy posłannictwo Jezusa naszym potomnym zgodnie z Jego poleceniem – „Oto Ja was posyłam jak owce między wilki. Bądźcie więc roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębie!” (Mt 10, 16).

## **GDY DOSIĘGNIE NAS CHOROBA**

Choroby i cierpienia zazwyczaj nikt nie wypatruje, nie oczekuje i nie tęskni za nim, wręcz przeciwnie odsuwa od siebie myśl o nim i ludzi się, że ono go nie dosięgnie. Jednak jest inaczej - ono pojawia się nagle, spada jak grom z jasnego nieba, wciska w nasze serce i umysł, odbiera radość życia i pokój. To cierpienie, które nas dosięga i komplikuje życie. Współczesny świat odrzuca prawdę o cierpieniu i śmierci i zachowuje się tak, jakbyśmy mieli żyć wiecznie, ciągle młodzi, bez chorób, bólu, cierpienia - ot sielanka. Ale niestety o tym, że każdy z nas zmierza do Portu Zbawienia i czy mu się to podoba, czy nie, czy jest wierzący, czy nie, będzie musiał stanąć przed Bogiem Odwiecznym Sędzią - oczywiście nie ma mowy. Aby nam uzmysłwić co w życiu jest ważne i uwrażliwić na potrzebę pomocy cierpiącym, co roku 11 lutego we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes obchodzimy Światowy Dzień Chorego. Choćby w tym dniu zauważmy, że wokół nas są ludzie może bardziej cierpiący niż my, którzy liczą na życzliwość i konkretną pomoc. Gdy choroba, cierpienie, krzyż nas dosięgnie, to pamiętajmy by błagać Jezusa o pomoc i swój krzyż złączyć z Jego, bo samo cierpienie jest niczym, ale cierpienie włączone w Mękę Chrystusa jest wspaniałym darem. Nie należy pytać dlaczego to mnie spotyka, lecz jakie dobro z tego cierpienia Jezus wyprowadzi. Gdy mimo niepokoju i bólu przestaniemy myśleć tylko o sobie, to wnet zauważymy, że inni nas potrzebują. Tak, właśnie my, chorzy, słabi i lękliwi możemy pomagać innym cierpiącym, czy porozmawiać czy też "doprowadzić" do tego, że po wielu latach skorzystają z Sakramentu Pokuty i Sam Jezus zagości do ich serc, a na twarzach pojawi się ulga i uśmiech. To wszystko daje nam radość, czujemy się potrzebni, bo pełnimy Wolę Bożą. Jesteśmy wtedy nawet w stanie z całego serca podziękować Jezusowi za to cierpienie, które budzi nasze serce i sumienie. Tak, jest to realne i możliwe. Krzyż złączony z cierpieniem Jezusa staje się o wiele lżejszy i może dać radość. Trzeba tylko ufać i słuchać co Jezus nam mówi i pełnić Jego Wolę. Warto też pamiętać, że cierpienie pochodzi od Boga i zaufać, że On wie co dla nas jest najlepsze. Naszym obowiązkiem jest podjąć leczenie, ale gdy Wola Boża jest inna należy się z tym zgodzić i przyjąć cierpienie jako łaskę. Większość z nas odwraca się od cierpienia i ucieka przed nim. Im bardziej uciekamy, tym szybciej krzyż nas ściga. Trzeba jednak zatrzymać się i chociażby we łzach i bólu serca, ale koniecznie podjąć krzyż, który daje nam Chrystus. Jezus mówi, że do Nieba można dostać się tylko jedną ścieżką - przez Golgotę i Krzyż. ...Kto chce pójść za Mną, niech zaprze się samego siebie, niech weźmie krzyż swój

i niech Mnie naśladować. Nikogo do tego nie zmusza, tylko jasno i wyraźnie wzywa: „Kto chce”. Czy zatem można żyć bez krzyża? Zrzucić krzyż, to odrzucić nie karę, ale łaskę, to pozbyć się podobieństwa do Syna Bożego, zrezygnować z Królestwa Bożego obiecane tym, którzy z Jezusem dotrą do mety niosąc swój krzyż. Czy zatem oplaca się żyć bez krzyża? Krzyże daje Jezus. On na stałe dla Siebie zarezerwował tę czynność. Robi je wszystkie na miarę. Zawsze najpierw bada nasze siły i długość życiowej drogi na której będziemy go nieśli. Nie bójmy się. Krzyż, który nam dostosuje Jezus, nie będzie ponad nasze siły. Ktoś powiedział, że cierpiący są wręcz dotykani przez Jezusa, bądźmy więc z nimi nie tylko w modlitwie, ale i blisko ich łóżka!

### ZATRZYMAJ SIĘ NA CHWILĘ...

**...i nie rób problemu ze wszystkiego!**

Tak już w życiu jest, że jeżeli spotyka nas coś bardzo radosnego to następnie przychodzi czas smutku. To wszystko - i szczęście i ból pochodzi od Boga i Jemu za wszystko niech będą dzięki. Dobrze jest, jeżeli sprawy układają się tak, jak sobie tego życzymy i nie spotykają nas żadne przykrości i niepowodzenia. Gorzej dzieje się, gdy przychodzi jakiś kłopot, zawód, choroba, ból, czy cierpienie - wówczas stawiamy to na jednej wielkiej szali nieszczęść.

Problemem naszych czasów jest to, że ludzie mają mnóstwo problemów. Mają, albo z różnych powodów sami je stwarzają. Gdy coś się nie układa w małżeństwie, pracy, szkole, dzieci sprawiają kłopoty, a efekty naszych starań idą na marne, często zrezygnowani myślimy: "to wszystko na nic", a trudności wydają się nie do przeskoczenia. Szare realia codziennego dnia postrzegamy jako nieustanne pasmo udręk, i wydaje się nam, że problem goni problem.

Jesteśmy ludźmi wierzącymi i spróbujmy spojrzeć na to z punktu widzenia chrześcijanina. Zachowajmy rozsądek i więcej dystansu! Nie wszystkie kłopoty i niepowodzenia to od razu nieszczęście. Cierpienie stanowi część naszego życia i nierozzerwalnie łączy się z ludzką egzystencją. Problem to coś, co potrafimy i musimy rozwiązać. Dodajmy sobie odwagi i śmiało przystąpmy do walki! Pewnie, że istnieje całe mnóstwo trudności nie do pokonania, wówczas nie pozostaje nic innego, jak tylko się z nimi pogodzić. Nie uciekniemy od trudnych chwil, trzeba je przyjąć i nie wolno kapitulować! To naturalne, że się buntujemy i zastanawiamy - dlaczego? Ano, dlatego, że każdy ma swój osobisty krzyż, który dostał od Stwórcy w momencie powołania do życia. Nie da się go ot tak, zwyczajnie zrzucić pewnego dnia z ramion i schować gdzieś w zaułku niepamięci. On po prostu jest w nas - i tak już zostanie, czy tego chcemy, czy nie! Krzyż, który ponad dwa tysiące lat temu nadał sens ludzkiemu życiu.